BEZPŁATNY INFORMATOR SPOŁECZNO-KULTURALNY | ISSN 2082-4289 | WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2018

39 /2018 (60) GAZETA MURANOWSKA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY SPRZEDAŻ WZBRONIONA

ALTER EDU FUNDACJA

Monika Utnik-Strugała

MIRABELKA WRACA NA MURANÓW

Przez dekady opowiadała historię miejsca, które wojna wymazała z mapy Warszawy. Przypominała o ludziach, którzy zasadzili ją w czasach, gdy Muranów nazywano Dzielnicą Północną, w powietrzu unosił się zapach garbowanej skóry i czulentu, a ulicami ciągnęły wozy żydowskich handlarzy. Dwa lata temu została wycięta.
Teraz powróciła, choć w innym miejscu – słynna mirabelka.

→ str. 2

Fot. MUS

Tuż przed zasadzeniem. Tabliczka na skwerze Tekli Bądarzewskiej informująca o akcji „Mirabelka wraca na Muranów".

Michał Przyborowski
Pedagog w szkołach Fundacji AlterEdu

Człowiek istota romantyczna

Być może jako literat, felietonista i układacz rymów oceniam ludzi...

→ str. 6

Tomek Piotrowicz
Nauczyciel w szkołach Fundacji AlterEdu

Jesienne improwizacje

Współtwórca Apple, Steve Jobs, kończąc swoje przemówienie na Uniwersytecie Stanford w 2005 roku, przekazał studentom przesłanie na ich dopiero rozpoczynające się, dorosłe życie. Powiedział do nich: *„Bądźcie nienasyceni, bądźcie nierozsądni!"*.

Czy miał rację?

→ str. 7

ŚWIĘTO MURANOWA

POKAZALIŚMY SIEDZIBĘ NOWEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ FUNDACJI ALTEREDU, KTÓRA STARTUJE OD WRZEŚNIA 2019 R.

15 września, podczas Święta Muranowa, po raz pierwszy pokazaliśmy siedzibę nowo otwartej Społecznej Szkoły Podstawowej Fundacji AlterEdu. Nowocześnie urządzony lokal przy ul. Świętojerskiej 24 jest przeznaczony tylko dla edukacji wczesnoszkolnej i dostosowany do potrzeb dzieci w tym wieku.

→ str. 5

Fot. Fundacja AlterEdu

SPOŁECZNA SZKOŁA PODSTAWOWA SSP 00-181 WARSZAWA KARMELICKA 26 FUNDACJI ALTEREDU

TRWA NABÓR
do nowych klas szkoły podstawowej
na rok szkolny 2019/2020
kandydatów do klas 0-1 zapraszamy na ul. Świętojerską 24
a kandydatów do klas 7-8 na ul. Karmelicką 26
www.sspfae.waw.pl

Gazeta Muranowska
serdecznie zaprasza do grona przyjaciół:)
Lubię to!

Monika Utnik-Strugała

MIRABELKA WRACA NA MURANÓW

Przez dekady opowiadała historię miejsca, które wojna wymazała z mapy Warszawy. Przypominała o ludziach, którzy zasadzili ją w czasach, gdy Muranów nazywano Dzielnicą Północną, w powietrzu unosił się zapach garbowanej skóry i czulentu, a ulicami ciągnęły wozy żydowskich handlarzy. Dwa lata temu została wycięta. Teraz powróciła, choć w innym miejscu – słynna mirabelka.

Rosła przy ul. Wałowej na tyłach Andersa. Opisała ją Hanna Krall w reportażu „Obecność". Podobno jeszcze kilka lat po wojnie dzieci znajdowały pod nią korale i cekiny, które ziemia zdawała się wyrzucać, jakby chcąc o czymś lub o kimś przypomnieć. "Były okrągłe, nieduże, w wesołych kolorach. Dzieci nowych mieszkańców płukały je na sitkach i nawlekały na nitkę" – pisała Krall. Podobno w pobliżu mieściły się w latach 30. jubilerskie sklepy. To pewnie z nich poturlały się podczas likwidacji getta resztki kolorowych kamyków, ziemia je przykryła i dopiero po latach oddała jak niemy wyrzut sumienia. To przykre, że drzewo, które przetrwało getto i czasy PRL, poszło pod młotek w spokojnych latach XXI wieku, gdy tak chętnie wypowiadamy się o patriotyzmie, szacunku dla przeszłości i tradycji. Wiekowa mirabelka, pamiętająca niejedno zdarzenie z historii Muranowa, z dnia na dzień przestała istnieć. Ot tak. Choć przecież nie była chora. Czy faktycznie przeszkadzała powstającemu tu nowoczesnemu apartamentowcowi?

Na szczęście w sobotę 22 września 2018 roku wróciła w rejon dawnych Nalewek – dokładnie na podwórko przy skwerze Tekli Bądarzewskiej. A to za sprawą Stowarzyszenia Stacja Muranów i Wydawnictwa Zielona Sowa. A także przy pomocy kilku mieszkańców okolicy, pewnej fotografki, scenarzysty filmowego i małżeństwa spod Waszyngtonu, które 12 lat wcześniej wywiozło pestki mirabelki do Ameryki. Ale po kolei.

Po nitce do kłębka

O wycince mirabelki pierwsza poinformowała na Facebooku Monika Tutak, mieszkanka Muranowa. Swoim oburzeniem podzieliła się z Patrycją Dołowy, artystką i fotografką, która zasłynęła projektem „Widoczki". W wybranych miejscach zakopuje znaczące przedmioty przykryte szkiełkiem, zupełnie tak jak dzieci, które chowają pod ziemią sekrety. „Widoczki" mają ocalić pamięć o przeszłości, której te przedmioty są nośnikiem. Monika zaproponowała, by artystka spróbowała też ocalić pamięć o mirabelce.

W tym momencie wieści o mirabelce docierają do scenarzysty i aktora Cezarego Harasimowicza, który wychował się na Muranowie, podwórko obok drzewka, i dokładnie pamięta wykopywane spod ziemi korale. Harasimowicz wpada na pomysł, by napisać autobiograficzną powieść dla dzieci, w której mirabelka jest narratorem i opowiada o losach ludzi mieszkających w kamienicy pana Friedmana: o Dorce, Chaimie, Maćku i innych dzieciach, które bawiły się w cieniu miłego drzewka.

Fot. MUS

Ulica Wałowa. Tu pierwotnie rosła słynna mirabelka.

Wspomnienia prowadzą Harasimowicza do jego przyjaciela z dzieciństwa, Witolda Fizyty, którego mama z owoców tejże mirabelki robiła kompot. A Witold odsyła go do swojego brata, który razem z żoną Alicją tuż przed wybuchem stanu wojennego wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. 12 lat temu przyjechali z wizytą do Polski, a że chcieli zabrać do Ameryki coś na pamiątkę i akurat szukali do swojego ogrodu drzewka owocowego, schowali do walizki trzy pestki muranowskiej mirabelki. W ich domu pod Waszyngtonem od lat rosną piękne drzewka wyrosłe z tych pestek.

Na koniec do akcji wkracza Stowarzyszenie Stacja Muranów i wszyscy wespół zespół doprowadzają do szczęśliwego finału: 22 września na skwerze przy Andersa wspólnie zasadzają nową mirabelkę. W nadziei, że nic i nikt nie będzie w stanie jej zniszczyć i tak jak macierzyste drzewko przetrwa niejedną polityczną zawieruchę.

I jeszcze jedna niespodzianka: w akcji „Mirabelka wraca na Muranów" aktywnie bierze udział również Fundacja Klamra. Z jej inicjatywy już niedługo powstaną w stolicy trzy murale, których motywem przewodnim będzie mirabelka. Wiadomo już, że uwiecznią one portrety Hanny Krall i Cezarego Harasimowicza wraz z fragmentami ich utworów o drzewku. Murale stworzy duet Dariusz Paczkowski i Barbara Poniatowska.

„(...) Mirabelka pochyliła się i wyciągnęła przed siebie gałęzie. Gotowa do podróży, wysunęła korzenie z ziemi. Zatrzymała się w pół ruchu... (...)"

Hanna Krall, „Obecność", z tomu „Fantom bólu"

„(...) Ja to mam szczęście! Mam szczęście, że żyję. Mówią, że dajemy ludziom sporo szczęścia, bo jesteśmy słodkie. Podobno ta słodycz bierze się ze słońca. Im więcej słońca, tym więcej w nas słodyczy. Ale ja sobie myślę, że nie tylko z tego powodu jesteśmy słodkie. Po prostu ludzie nas kochają. A my kochamy ludzi i ta miłość tak jakoś wzajemnie się przenika."

Cezary Harasimowicz, „Mirabelka"

SZKOLENIE

UCZENIE JĘZYKÓW OBCYCH DZIECI ZE SPECJALNYMI POTRZEBAMI EDUKACYJNYMI

Organizator: Fundacja AlterEdu

- Celem szkolenia jest przekazanie nauczycielom wiedzy o tym, jak specjalne potrzeby edukacyjne przejawiają się w percepcji i nauce języka obcego i w jaki sposób pracować, by trudności te zniwelować.
- Podczas szkolenia przekażemy pomysły i wskazówki, które pomagają nauczycielom w pracy. Dotyczą one zarówno dzieci, które mają orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego, jak i dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się, np. z dysleksją, dysgrafią, dyspraksją, ADD czy ADHD.
- Szkolenie trwa 2,5 godziny, uczestnicy otrzymają certyfikat ukończenia szkolenia w zakresie nauczania języka obcego uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi oraz komplet materiałów zawierających listy praktycznych wskazówek dla nauczycieli.
- Szkolenie jest przeznaczone i dostosowane do wszystkich typów szkół.
- Kontakt: Dorota Oraczewska
  tel. 501 035 838 e-mail d.oraczewska@gmail.com

GAZETA MURANOWSKA SZKOLNA

Co w szkołach słychać?

Karolina Koper
Uczennica
klasy III LO

GALICJA
WCZORAJ I DZIŚ

Wyjazdy szkolne to czas nie tylko na poznanie nowych miejsc i naukę, ale również na integrację z kolegami i koleżankami ze „szkolnej ławki".

Każdy ma wówczas czas na rozmowę i lepsze zapoznanie się.

Tym razem wszystkie klasy Społecznego Liceum im. Bronisława Geremka wybrały się na intensywną wycieczkę pełną wielu aktywności i mile spędzonych chwil w gronie znajomych i kadry nauczycielskiej.

24 września zebraliśmy się wszyscy razem przed autokarem, pełni chęci i sił na kolejną wspólną wyprawę. Czekała nas co prawda dosyć długa droga, ale nikt się tym szczególnie nie przejmował, bo humor dopisywał nam cały czas, a atmosfera była przyjemna i wesoła. Po drodze udało nam się zwiedzić ruiny jednego z dawnych największych zespołów pałacowych w Europie, które zdecydowanie zrobiły duże wrażenie na każdym z nas.

Wieczorem dojechaliśmy już na miejsce naszego kilkudniowego noclegu do pensjonatu o sympatycznej nazwie „Janosik" w Muszynie. Po zjedzonej i smacznej kolacji, udaliśmy się do swoich pokoi, aby odpocząć i nabrać sił na kolejne zaplanowane aktywności.

Następnego dnia, zaraz po śniadaniu, pojechaliśmy zobaczyć jedne z największych term w Europie. Umiejscowione one są w Miszkolcu, mieście na Węgrzech. Baseny, na które dojechaliśmy były ciekawe i na pewno bardziej specyficzne od typowej pływalni, na której był każdy z nas. Niektóre z nich znajdowały się pod skalnym sklepieniem, co było zapewne niecodziennym i intrygującym rozwiązaniem. Po 3-godzinnym pobycie i relaksie w węgierskich termach, wyruszyliśmy dalej w kierunku Słowacji, gdzie naszym przystankiem były Koszyce. Miasto jest bogate w ważne i istotne dla dziejów Polski wydarzenia, więc zwiedzanie go było interesująca formą lekcji historii, która przydała się zapewne każdemu z nas. Spacerując wspólnie z przewodnikiem, mieliśmy okazję poznać tło historyczne tego miejsca i jego obyczaje.

Fot. Fundacja AlterEdu

Po pobycie w Koszycach wracaliśmy już w kierunku naszego pensjonatu. Zmęczeni podróżą i długim dniem zjedliśmy ciepły posiłek i mieliśmy czas na chwilę odpoczynku.

Kolejny dzień jednak nie był równie leniwy, co wieczór i tradycyjnie po śniadaniu wyjechaliśmy dalej zwiedzać. Tego dnia zobaczyliśmy skansen w Nowym Sączu. Towarzyszyła nam ładna pogoda, więc spacer w takim miejscu był samą przyjemnością. Oprócz zwiedzenia skansenu, pojechaliśmy do „galicyjskiego miasteczka", które jest zresztą częścią tego obiektu. Tam czekało na nas miasteczko, stworzone na kształt takiego sprzed wielu lat. Mieliśmy okazję przenieść się w czasie i wyobrazić sobie jak wyglądało życie tak dawno temu.

Następnie czekał nas obiad, a później odwiedziny w Krynicy Zdroju, małej, turystycznej miejscowości niedaleko naszego „Janosika". Całą grupą wjechaliśmy na taras widokowy, gdzie porobiliśmy wspólne zdjęcia i pocieszyliśmy się ładnymi widokami. Zaraz potem mieliśmy chwilę „czasu wolnego", kiedy mogliśmy pospacerować po Krynicy i kupić ewentualne pamiątki z wyjazdu dla bliskich.

Fot. Fundacja AlterEdu

Po tak miło spędzonym dniu, wróciliśmy do hotelu i powoli przygotowywaliśmy się do nieuniknionego powrotu do domu. Bowiem następnego dnia czekała nas już podróż powrotna, która z pewnością nikogo nie cieszyła.

Ostatniego poranka w Krynicy wstaliśmy wcześnie i zaraz po śniadaniu zaczęliśmy pakować nasze bagaże do autokaru i przygotowywać się do długiej jazdy.

Po drodze jednak zatrzymaliśmy się na chwilę w Tarnowie, gdzie przewidziana była dla nas jeszcze jedna atrakcja. Zwiedzaliśmy muzeum diecezjalne. Była tam duża kolekcji dzieł o tematyce sakralnej, w tym jedne ze starszych piet powstałych w Polsce. Po tej zorganizowanej lekcji historii i sztuki, spacerowaliśmy po Tarnowie i udaliśmy się na wspólny obiad, aby nabrać sił przed podróżą.

Powrót pomimo tego, że wywołał raczej smutek to minął szybko i bezproblemowo.

Ten wyjazd to na pewno kolejne fajne wspomnienie i wiedza, jaką mieliśmy okazję z niego wyciągnąć. Teraz pozostaje tylko z niecierpliwością czekać na kolejny.

Julka Toboła
Uczennica
klasy 8 P

SZLAKIEM BURSZTYNU

Dnia 24 września 2018 roku wyjechaliśmy na czterodniowy wyjazd do Mikoszewa – miejscowości nad morzem.

W wyjeździe edukacyjnym brały udział klasy: siódma szkoły podstawowej, trzecia gimnazjum i moja, ósma. Podróż minęła wszystkim bardzo szybko, bo całą drogę rozmawialiśmy, śmialiśmy się i słuchaliśmy muzyki. Kiedy autokar stanął na parkingu, walizki zostały przeniesione do pokojów i nadszedł czas na obiadokolację. Potem mogliśmy pójść na spacer po Mikoszewie albo zostać w ośrodku. Ja, wraz z przyjaciółmi, zostaliśmy w pokoju, żeby się rozpakować i odpocząć po podróży. Nie poszłam na spacer również dlatego, że pogoda nie była najlepsza, a w pokoju było bardzo przytulnie.

Drugiego dnia po śniadaniu pojechaliśmy do sąsiedniej miejscowości na spotkanie z rybakiem, który ciekawie opowiadał o połowach ryb, ich rodzajach i w jakich wodach dane gatunki żyją. Tego dnia było bardzo zimno, więc na koniec spotkania troskliwi opiekunowie zamówili nam w kawiarence naleśniki i ciepłą herbatę. Potem większość grupy poszła na plażę pospacerować nad morzem. Ten dzień był dla mnie szczególnie miły, ponieważ dostałam od mojego przyjaciela przepiękną, niebieską fokę.

Następnego dnia pojechaliśmy na cały dzień do Szymbarku, gdzie czekało nas wiele atrakcji. W muzeum przewodnik odśpiewał nam tradycyjną, kaszubską pieśń, której zapis znajduje się na obrazie pt. „Kaszubskie nuty". Jest to jeden z najsłynniejszych elementów kaszubskiego folkloru. Mieliśmy też okazję zobaczyć najdłuższą deskę na świecie, mierzącą 46,53 m. Wstrząsającym widokiem były wagony, którymi wywożono ludzi na Sybir. W Szymbarku znajdowało się jeszcze wiele innych ciekawych miejsc i eksponatów, ale przy tej pogodzie – deszczowej i wietrznej, chyba najlepszym wydarzeniem był nasz pobyt w karczmie, gdzie grzejąc się przy palenisku, objadaliśmy się zapiekankami i frytkami. Po powrocie do ośrodka odbyły się warsztaty bursztyniarskie. Pan, który je prowadził, opowiadał, gdzie można znaleźć bursztyny, jaka jest ich wartość i co można z nich zrobić. Po zajęciach mieliśmy czas na spakowanie się, ponieważ następnego dnia wracaliśmy do Warszawy.

W czwartek po śniadaniu większość uczniów poszła do lasu grać w laserowego paintballa, czyli grę, w której trzeba dużo i szybko biegać, co mnie niestety z niej wykluczało, ze względu na kontuzję nogi. Mimo tego miło spędziłam czas w pokoju z kolegami i koleżankami. Kiedy zjedliśmy obiad, walizki zostały zapakowane do autokaru i ruszyliśmy w drogę powrotną do Warszawy.

Wyjazd na pewno będę miło wspominać. Wszyscy mogliśmy się lepiej poznać, zintegrować, szczególnie z nową, siódmą klasą. Program wyjazdu był ciekawy, przemyślany i wiele osób zainteresował. Mimo że miałam pewne ograniczenia związane z moją kontuzją, w ogóle się nie nudziłam i mogłam dobrze się bawić. Wszyscy codziennie uczestniczyli w czymś nowym i cieszyli się ze wspólnie spędzanego czasu. Mam nadzieję, że niedługo będzie kolejny, równie udany, wyjazd.

Fot. Fundacja AlterEdu

Rafał
Piechowski
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

DINOZAURY W NASZEJ SZKOLE

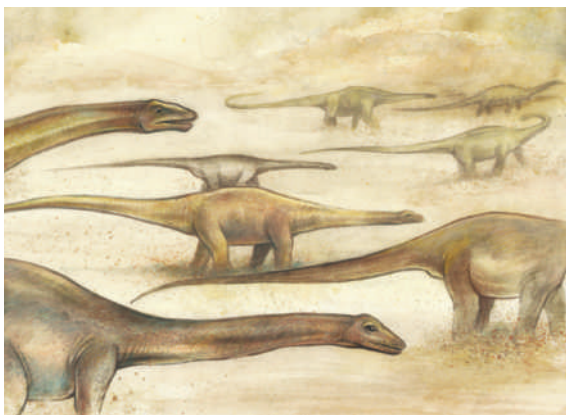

Wędrówka diplodoków. Rys. Małgorzata Czaja

Jak wyglądały dinozaury, jakich były rozmiarów i czym dokładnie się odżywiały? Czy miały na ciele ciapki, czy paski, i jakiego były one koloru?

Szczerze mówiąc nie na wszystkie pytania można odpowiedzieć, bo nie wszystko da się odczytać z paru połamanych kości wydobytych z twardej skały.

W zaufaniu mogę zdradzić Wam jednak parę tajemnic, których zupełnie się nie spodziewacie.

Nasi uczniowie mogą dowiedzieć się tego na lekcjach biologii.

Rafał Piechowski – paleontolog, nauczyciel przyrody i biologii

Robert
Sitkowski
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

„ZMIANA WARTY"

1 października 2018 roku Dyrektor Społecznego Liceum Ogólnokształcącego nr 7 im. Bronisława Geremka w Warszawie, dr Piotr Kostrzyński, wraz z wiceprezesem Fundacji AlterEdu Robertem Sitkowskim wzięli udział w podniosłej uroczystości. W 23 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim, z którą współpracuje nasza placówka edukacyjna, nastąpiła zmiana dowództwa – obowiązki dowódcy od płk mgr inż. pil. Piotra IWASZKI objął płk dypl. pil. Krzysztof STOBIECKI. Zgodnie z Ceremoniałem Wojskowym głównym punktem programu był symboliczny akt przekazania sztandaru jednostki oraz podpisanie protokołów przekazania i objęcia obowiązków zakończone złożeniem meldunku przełożonemu.

Panu Pułkownikowi Piotrowi Iwaszce dziękujemy za wsparcie naszej placówki w procesie edukacyjnym i życzymy dalszych sukcesów zawodowych i osobistych. Panu Pułkownikowi Krzysztofowi Stobieckiemu życzymy satysfakcji z wypełniania codziennych zadań żołnierza.

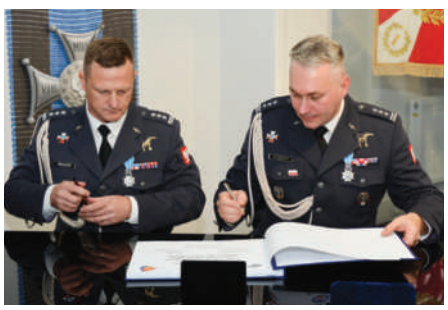

Fot. www.23blt.wp.mil.pl

ŚWIĘTO MURANOWA

POKAZALIŚMY SIEDZIBĘ NOWEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ FUNDACJI ALTEREDU

15 września na skwerze u zbiegu ulic Anielewicza i Andersa wzięliśmy udział w cudownym Święcie Muranowa. Oprócz wyprzedaży garażowej, koncertów i wielu innych ciekawych propozycji, można było trafić na stoisko Fundacji AlterEdu, na którym czekały atrakcje dla dzieci i dorosłych.
Pan Staszek przygotował dla dzieci grę w Labirynt, a pan Rafał i pan Piotr opowiadali przybyłym o skarbach ziemi. Można było wszystkiego dotknąć, a nawet eksperymentalnie sprawdzić twardość minerału. Ponadto na naszym stoisku można było zobaczyć i zakupić przepiękne witraże z Pracowni Witrażu pod Fundacją AlterEdu, zachęcaliśmy również do współpracy z Gazetą Muranowską.

To jednak nie wszystko! Chętni mogli bowiem wejść do nowo otwartej Społecznej Szkoły Podstawowej Fundacji AlterEdu przy ulicy Świętojerskiej 24, aby zobaczyć nowocześnie urządzone sale czekające już niecierpliwie na pierwszych uczniów, którzy będą mogli się tam bawić i uczyć już od września roku 2019. Można było tam porozmawiać z panem Dyrektorem, panią Hanią, panią Małgosią i panią Moniką o tym, jaka jest i jaka będzie nasza szkoła podstawowa. Z tej okazji skorzystało wielu rodziców przyszłych uczniów, odwiedzając nowo wyremontowany lokal szkoły, pięknie położony naprzeciwko wejścia do Parku Krasińskich. Lokal przeznaczony jest tylko dla edukacji wczesnoszkolnej i dostosowany do potrzeb dzieci w tym wieku. Uczniowie kontynuować będą naukę w kolejnej przestrzeni edukacyjnej, przy ul. Nowolipki 2A.

Przewidujemy spotkania z kandydatami i ich opiekunami. Szczegóły znajdą Państwo na naszej stronie internetowej **www.sspfae.waw.pl.**

Fot. Fundacja AlterEdu

Iza Chmielewska
Uczennica klasy 7 SP

Ilustracja autorki

Śnieżynka

(opowiadanie z elementami horroru)

Odcinek 3 Nathaniel: Zimne godziny

Gdy Liv wyszła, miałem chwilę dla siebie. Trochę awanturniczka z niej. Za oknami był śnieg, więc nie oszalała, chociaż z tym wynoszeniem się, to nie jestem pewien. Mógłbym tak jak zwykle założyć coś eleganckiego, ale skoro musimy uciekać i walczyć o życie, to założę coś sportowego. Po ubraniu się poszedłem do gabinetu ojca. Trzymał tam zawsze różne rzeczy, które mogą się przydać. Pod ścianą niedaleko biurka stała gablotka z pistoletami. W teorii były pamiątkowe i miał z nich nie korzystać, ale w praktyce są w pełni sprawne. Wyjąłem kluczyk z szafki i otworzyłem gablotkę. Wziąłem lśniącą broń do ręki. Była zabezpieczona, więc nie musiałem się martwić. Przeszukałem cały gabinet i znalazłem pudełko z nabojami. Po kilkunastu minutach usłyszałem rżenie koni i stukot kopyt za oknem. To na pewno Liv i ta kobieta. Zszedłem na dół i ujrzałem Liv, wysoką blondynkę i małą rudowłosą dziewczynkę.

– Serio? Ją też bierzemy?
– Tak, chcesz zostawić jedenastolatkę z amnezją samą na mrozie?
– odpowiedziała pytaniem na pytanie Liv. Mogłem się spodziewać takiej odpowiedzi z jej strony.
– Eh...tam są te śpiwory, które chciałaś.
– Świetnie, jednego konia objuczymy zapasami, a na drugiego wsiądą Maddlen i Nina, my pójdziemy pieszo.
– Dlaczego ty decydujesz za mnie?!
– lekko się zdenerwowałem, zawsze to ja wybierałem, co robię, jak idę i co mam, a teraz wjeżdża mi jakaś małolata na posesję i mówi jak mam żyć. Nieważne, że i tak nie wiem, co robić, ale nie dam sobą pomiatać.

– Bo dobrze wiem, że ty sam nie wiesz, co robić – przenikliwa z niej kobieta, niemalże czyta mi w myślach. Chowałem pistolet za plecami, nie musi wiedzieć, że go mam. Wolałem już nie dyskutować, więc po prostu wyszedłem i objuczyłem konia.
– Ty wiesz, że one również mogą zamarznąć oraz musza coś jeść? – zagadnąłem brunetkę.
– Wiem, około trzy kilometry stąd jest jakaś stajnia, możemy tam znaleźć jakichś ludzi, siano dla zwierząt oraz więcej koni.
– Sprytnie to wymyśliłaś. Teraz mi powiedz, gdzie jest drugi koń.
– Rozejrzałem się.
– Tam – odpowiedziała dziewczyna, wskazując na białą zaspę śniegu.
– Tam nic nie ma – zaprotestowałem.
– Nie wpadłeś na to, że może mam na przykład... no nie wiem... białego konia!
– Genialna maść konia na taką pogodę, ci powiem. Nikt nieproszony nie znajdzie naszych zapasów, my również.
– Przestań narzekać, w każdej chwili może wrócić śnieżyca. – Ma rację, pomogłem wsiąść na konia Maddlen i tej rudej. Szliśmy dość długo, zaczęło mi burczeć w brzuchu, ale chyba nie tylko mi. Gdyby nie ten dzieciak i blondyna, bylibyśmy w tej stajni już pół godziny temu. Wysokie zaspy nie ułatwiały sprawy. W końcu na horyzoncie ujrzeliśmy zabudowania. W końcu na miejscu. Weszliśmy między budynki. W stajni było słychać parskanie koni. Słońce chyliło się ku zachodowi, więc zrobiło się zimniej. Weszliśmy do końskiego domu i rozsiodłaliśmy konie. Tu było cieplej, mimo braku ogrzewania. W stajni były dwa wolne boxy, do których wprowadziliśmy konie i daliśmy jeść. Robiło się coraz ciemniej i zimnej. Maddlen wyjęła koce z torby i jednym okryła konia, drugim małą. Drugi koń nie był poszkodowany, gdyż znaleźliśmy derkę w tak zwanej

siodlarni. Księżyc świecił, a my siedzieliśmy w ciemności i patrzyliśmy sobie w oczy. Nagle zza drzwi stajni wyłoniła się niska postać. Widać było, że to żadna nastolatka. Zbliżał się do nas starszy pan z wąsem. W normalnej codzienności pewnie by nas wywalił, jednak powiedział coś, czego się nie spodziewałem.

– Dlaczego siedzicie tu tak w ciemności i zimnie. Rozpalcie ognisko. Dobrze że okryliście swoje konie, bo by zamarzły. Jeśli nie wiecie, gdzie iść, to jakieś sześćdziesiąt pięć kilometrów stąd jest duże miasto. Właściwie to poszedłbym z wami, jeśli się zgodzicie. W zamian mogę dać wam konie. I tak nie mam co z nimi zrobić.

– Dziękujemy panu – odpowiedziały niemalże jednocześnie Maddlen i Liv.

– Jakiemu panu, mówcie mi dziadek – uśmiechnął się. – Za to pani – wskazał na Maddlen – musi bardzo na siebie uważać. Ciąża w taką zimę to nie łatwa sprawa. – Blondynka tylko się uśmiechnęła. Tak jak powiedział, poszliśmy po drewno, które podobno miał w jakimś schowku i nie zamokło. Rozpaliliśmy ogień, mieliśmy czuwać na zmianę, by ogień nie wygasł. Skombinowaliśmy więcej koców. Na nasza kolację złożył się chleb, jakaś szynka i trochę rzodkiewek, gdyby nie to, że tak od teraz będzie wyglądać moje życie, to cieszę się z tej odskoczni od wielkich uczt. Całe moje życie w ciągu paru godzin obróciło się o 180 stopni.

Ciąg dalszy nastąpi

Michał Przyborowski
Pedagog
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Człowiek
istota romantyczna

Być może jako literat, felietonista i układacz rymów oceniam ludzi podług własnej miary, starając się nadać wszystkim przedstawicielom tego rozpowszechnionego po całym globie gatunku swoje własne przywary oraz chcę całym sercem wierzyć w to, że w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy po trochu, chociażby w najodleglejszych zakamarkach duszy, niepoprawnymi i czasem kompletnie niepraktycznymi marzycielami. Uważam, że mogę głosić tę hipotezę bez zbędnej żenady, gdyż nie tylko bowiem historia kultury i sztuki, ale również szeroko pojętej myśli technicznej obfituje w marzycieli, którzy z pozoru nierealne i romantyczne pragnienia przekuli w rzeczywistość, dokonując tym samym czynów z jednej strony nieocenionych, a z drugiej z dzisiejszej perspektywy już dość powszechnych, a nawet spowszedniałych. Wystarczy przyjrzeć się odwiecznej tęsknocie za lepszym światem, kryjącym się hen gdzieś za nieprzebytymi morzami, na nieodkrytych jeszcze lądach. Tęsknota ta uwiodła marynarzy, a potem inżynierów, którzy to zaczęli budować coraz doskonalsze okręty, co w efekcie zaowocowało odkryciem upragnionych terenów i zasiedleniem ich. Dużo wolniej kiełkował w nas plan, dzięki któremu wreszcie spełniło się odwieczne marzenie o dorównaniu ptakom w ich niedoścignionej sztuce przemierzania przestworzy, aż wreszcie bracia Wright i ich następcy zmniejszyli naszą planetę skracając podróż między Warszawą a Nowym Jorkiem do zaledwie ośmiu godzin. Zapatrzeni wreszcie od tysiącleci w rozświetlone nocne niebo, nie tylko zaczęliśmy dzięki gallileuszowemu teleskopowi obserwować z bliska odległe ciała niebieskie, ale już kilkaset lat później przekroczyliśmy kolejną granicę w sztuce latania, wzbijając się ponad nieboskłon. Ba! Dwóch wędrowców znalazło się już nawet dużo dalej, bo w przestrzeni międzygwiezdnej opuściwszy kilka lat temu heliosferę.

Autor obrazu: Mieszko Miroński

Spójrz więc Drogi Przyjacielu na te wszystkie, wymienione jedynie w najdrobniejszym możliwym ułamku dotychczasowe osiągnięcia ludzkości i wyobraź sobie zdziwienie naszych przodków, gdybyś im rzekł, że właśnie oto masz zamiar przebyć drogę z dowolnej części Europy do Huston, po to tylko, aby obejrzeć start promu, wynoszącego kolejnych już ludzi na stację, która stale unosi się nad Ziemią, i że zaraz po weekendzie będziesz z powrotem. Czyż nie nazwano by Cię szaleńcem? Dziś marzenie to wydaje się nie tylko możliwe do zrealizowania, lecz wręcz na tyle łatwe, że trudno mówić o nim jako o romantycznym, a bardziej już chyba nazwać by je trzeba niepraktyczną zachcianką. Tak samo więc można zastanowić się głęboko nad tym, czy jestem niepraktycznym romantykiem marząc, ażeby odwiedzić mój ulubiony podwójny układ gwiezdny i spojrzeć z bliskiej odległości na Syriusza A i Syriusza B splątanych w odwiecznym, nieustannym tańcu? Być może za całkiem niedługi czas to wszystko stanie się możliwe, a może wręcz tak dostępne, jak dziś dostępne są loty pasażerskie.

Musimy jednak pamiętać, że nasza gatunkowa romantyczność przejawia się nie tylko w tych niezwykle wyraźnych przykładach, jakich dostarcza nam nauka, kultura i sztuka, ale także uatrakcyjnia nam życie codzienne objawiając się rzeczach małych i nader przyziemnych, acz paradoksalnie od tejże przyziemności oderwanych. Nawet bowiem jeśli jesteś mój Przyjacielu praktyczny i skrupulatny aż do granic, wierzę i przypuszczam, a jest to przypuszczenie graniczące z pewnością, że raz na jakiś czas i to wcale nie tak rzadko, jakby się mogło z pozoru wydawać, zapominasz się i ujawnia się w Tobie owa tak bliska memu sercu cząstka Twej duszy. Cząstka ta nieubłagalnie, a być może całkiem też niechcianie, zaczyna domagać się uwagi i wręcz na siłę wciska w dłonie zaproszenie do platońskiego świata Idei, przenosząc Cię na chwilę ponad Jaskinię, abyś patrząc na cienie zaczął śnić o realnych obiektach, które je rzucają. Być może niezbyt chętnie i tylko na chwilę przenosisz się wtedy do wyidealizowanej rzeczywistości, w której to niechybnie odnajdujesz piękno i spełnienie, których brakuje w naszym nieidealnym na wskroś świecie. Możesz uważać takie przebłyski za swoją słabość i starać się z nimi walczyć, jednak zapewniam, iż jest to walka daremna i zbyteczna. Romantyczne marzenia o tym, że w nieokreślonym miejscu i czasie istnieje coś zupełnie idealnego nie są bowiem niczym ani niepospolitym, ani nienormalnym. Wydają się być wręcz wpisane w życie człowieka od samego jego początku, wlewając się w centralny układ nerwowy już podczas pierwszych etapów neurogenezy. Marzy więc każdy, a jak już wiemy z historii, są też i tacy romantycy, którzy mają odwagę przelać swoje wizje na papier, tworząc światy i koleje losu, które dotykają bezpośrednio duszy czytelników, wzbudzając przepiękne tęsknoty. Są też tacy, którzy idą krok dalej i przekuwają te tęsknoty w czyn. Jedni i drudzy, jeśli podołali swojemu marzeniu pozostawiają nasz świat nieco innym miejscem, niż go zastali.

Tomek Piotrowicz
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Jesienne **improwizacje**

Współtwórca Apple, Steve Jobs, kończąc swoje przemówienie na Uniwersytecie Stanford w 2005 roku, przekazał studentom przesłanie na ich dopiero rozpoczynające się, dorosłe życie. Powiedział do nich: „Bądźcie nienasyceni, bądźcie nierozsądni!". Czy miał rację?

Na początku pojawiają się wątpliwości; przecież człowiek dąży do jakiejś formy zaspokojenia, do efektywnego – i często efektownego – zakończenia czy podsumowania swoich aktywności. A tu mam być nienasycony, a w dodatku nierozsądny! Mam wchodzić do ogrodu o rozwidlających się ścieżkach – jak powiedziałby Borghes – i być skazanym na plus nieskończoność?! Przypomina się tu ostatnia scena z filmu Jarmuscha „Poza prawem", gdzie wolni bohaterowie zastanawiają się, czy skręcić w lewo, w prawo, czy może pójść prosto? Zupełnie jak w jazzie, gdzie jedni idą straight, a inni, oddani muzyce atonalnej czy cutting edge, penetrują przestrzenie poziome. A więc w życiu czy w sztuce być nienasyconym? A może w sztuce życia?

Zostaje jeszcze brak rozsądku, częsty w wieku młodzieńczym. Potem, w dorosłości, wydaje się on trudniejszy niż rozsądek, bo dystyngujemy się od innych, wyróżniając się, raz dobrze, raz źle. Przychodzi na myśl syndrom SBB – Szukaj, Burz, Buduj! Rozsądek, skądinąd zacna wartość, ma w sobie coś z konserwatyzmu, zachowawczości. Z kolei brak rozsądku wymaga wsparcia kogoś lub czegoś, żeby można było coś nowego zbudować.

Jobsowi chodzi więc o sztukę życia, ale w znaczeniu antycznym; to działalność oparta na metodzie. „W tym szaleństwie jest jakaś metoda" powtarzamy często, łącząc wodę z ogniem. Z kolei metoda to dosłownie „droga, którą trzeba przejść". A więc i brak rozsądku napotyka jakąś nieuchronność.

Wszystko to dąży do pytania, czy czasami to właśnie nie jazz współczesny najlepiej wypełnia przesłanie Jobsa. Buduje, niszczy, szuka, jest nienasycony i nierozsądny. Ma metodę, którą często jest szaleństwo i brak metody. Ta droga do przejścia kończy się w jazzie rozstajem, rozdrożem, gdzie decyzja wyznaczenia kierunku skutkuje rozstaniem z inną opcją przejścia, powodując nienasycenie oraz – w oczach niektórych – narażenie się na nierozsądne, bo sprokurowane przez nas ryzyko. Tak żyją artyści, dla których sztuka równa się życie. Także odbiorcy, zmuszani przez nasze czasy do logiczności i utylitaryzmu, mogą w tej sytuacji skosztować coś autotelicznego! To kwintesencja jazzu: zaskoczenie, tajemnica, improwizacja, witalność... Słowem to, co młodzi powinni kochać najbardziej – przemożna chęć przepędzenia życia niebanalnie! A to wymaga poświęcenia, ofiar i pójścia pod prąd. Nienasycenia i nierozsądku...

Idzie jesień, cieszę się, bo w zaciszu domu będziemy mogli oddać się aktywnemu słuchaniu muzyki. A może jazzu? Żeby sprawdzić Państwa gotowość do bycia nienasyconym i nierozsądnym, chciałbym teraz postawić kilka pytań ...

CZY CHCĄ PAŃSTWO:
- dowiedzieć się czegoś o historii jazzu nowoczesnego,
- zostać wiernym słuchaczem RADIOJAZZ.FM,
- poznać biografię słynnych muzyków,
- wybrać najważniejsze płyty w dziejach jazzu,
- być „na bieżąco" z nowościami prasowymi (JAZZ FORUM, czasopisma zagraniczne) oraz płytowymi i koncertowymi,
- poznać magię jazzu w świecie filmu,
- wiedzieć, gdzie grają najlepiej w mieście (jazzowo, choć nie tylko),
- badać nurty okołojazzowe i muzykę etniczną,
- mieć kontakt z ludźmi, tworzącymi wizerunek polskiego jazzu?

Jeżeli choć na jedno pytanie odpowiedzieli Państwo twierdząco, to polecam gorąco lekturę bezpłatnego, internetowego pisma JAZZPRESS.

Uchronią się Państwo przed rażącymi odłamkami muzyki, która chciałaby być nienasycona i nierozsądna, ale nijak nie może...

NA OKU

Do 12 września Muzeum Historii Żydów Polskich przyjmowało zgłoszenia do konkursu Nagroda POLIN. Ma on na celu wyróżnienie osób lub organizacji, które swoimi działaniami chronią pamięć o historii polskich Żydów oraz przyczyniają się do kształtowania wspólnej przyszłości, wzajemnego zrozumienia i szacunku pomiędzy Polakami a Żydami. Na uroczystej gali 4 grudnia zwycięzca otrzyma statuetkę – rzeźbę autorstwa Barbary Falender oraz nagrodę finansową. Wysokość nagród pieniężnych w konkursie dla laureata i wyróżnionych wynosi 30 tysięcy złotych.

W ubiegłorocznej odsłonie konkursu zwyciężyła Joanna Podolska, dyrektorka łódzkiego Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. Dzięki jej pracy żydowska Łódź nie jest wspomnieniem o minionym przemysłowym mieście, ale staje się tętniącym życiem elementem teraźniejszości. Kierując Centrum Dialogu im. Marka Edelmana Joanna Podolska przyczynia się do popularyzacji wiedzy o łódzkiej społeczności żydowskiej wśród wszystkich grup społecznych i wiekowych.

Na kogo zagłosujecie w wyborach samorządowych? Może na któregoś z sąsiadów? Stowarzyszenie Mieszkańcy Śródmieścia to organizacja zrzeszająca aktywistów miejskich z dzielnicy Śródmieście. Kilku z nich spróbuje swych sił w ściganiu się o mandat. Członkowie organizacji są bezpartyjni, za to bardzo leżą im na sercu losy Śródmieścia. Od roku wydają gazetę „Mieszkańcy Śródmieścia", która jest platformą wymiany opinii na tematy dzielnicowe wszystkich środowisk lokalnych. Działacze Stowarzyszenia wspierają również mieszkańców z budynków zwróconych w ramach procesu reprywatyzacji, pomagają wspólnotom mieszkaniowym w trudnych przedsięwzięciach oraz współpracują z innymi stowarzyszeniami ze Śródmieścia. To z ich inicjatywy powstał między innymi program Zielone Śródmieście, którego założeniem jest udostępnienie części miejskich terenów mieszkańcom i umożliwienie im prowadzenia na nich działalności ogrodniczej.

W kinie Muranów wielkimi krokami zbliża się przegląd filmów Ingmara Bergmana, zorganizowany z okazji setnych urodzin jednego z najważniejszych twórców kina. W programie najsłynniejsze filmy mistrza, jak „Persona" czy „Tam, gdzie rosną poziomki" oraz pokazy dokumentów poświęconych twórczości reżysera. Festiwal otworzy premiera dokumentu „Bergman – rok z życia". 1957 był ważnym czasem dla szwedzkiego artysty – przede wszystkim dlatego, że właśnie wtedy miały premierę filmy „Siódma pieczęć" i „Tam, gdzie rosną poziomki", dzięki którym reżyser wszedł do panteonu twórców ówczesnego kina. Dokument Jane Magnusson zdaje raport z tego momentu w karierze mistrza. Opowiada przy tym o latach, które do niego doprowadziły i które po nim nadeszły, ukazując całe życie artysty. Portret, jaki wyłania się z tej meandrycznej narracji, jest zaskakująco ambiwalentny. Z jednej strony Bergman zostaje przedstawiony jako wielki twórca, słusznie podziwiany i nagradzany. Z drugiej zaś raz po raz podejmowane są kwestie związane z jego trudnym charakterem: mitomanią, egoizmem, despotyzmem czy skłonnością do zdrady. Dzięki temu „Bergman – rok z życia" to znacznie więcej niż kolejna dwuwymiarowa laurka.

Ważne adresy
Muranów i nie tylko

Teatr Kamienica
al. Solidarności 93
tel. 22 624 01 99
www.teatrkamienica.pl

Opera Kameralna
al. Solidarności 76b
tel. 22 831 22 40
www.operakameralna.pl

Kino Muranów
DKF Muranów
ul. Andersa 1
tel. 22 635 25 29
www.muranow.pl

państwomiasto
ul. Andersa 57
tel. 224 009 464
panstwomiasto.pl

Atelier Joanny Klimas
Sklep i kawiarnia
tel. 22 831 02 92
ul. Nowolipki 2
www.joannaklimas.com

Biblioteka Publiczna i III Czytelnia Naukowa
al. Solidarności 90
tel: 22 838-39-72
www.bpwola.waw.pl

Tyflogaleria Biblioteki Centalnej Polskiego Związku Niewidomych
ul. Konwiktorska 7
tel. 22 635-33-20
www.biblioteka-pzn.org.pl

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62
tel. 22 826 90 91
www.muzeumniepodleglosci.art.pl

Instytut Wzornictwa Przemysłowego
ul. Świętojerska 5/7
tel. 22 860 01 73
www.iwp.com.pl

Ćwiećfunciak
ul. Andersa 30,
tel. 799 328 822
www.facebook.com/cwiecfunciak

Restauracja Arsenał
ul. Długa 52
tel. 22 635 83 77
www.restauracjaarsenal.pl

Dom Kultury Śródmieście
ul. Smolna 9
tel. 22 826 25 86
dks.art.pl

Stacja Muranów
ul. Andersa 13
tel. 22 119 66 33
stacjamuranow.pl

Dom Smaków
ul. Stawki 2
tel. 22 860 62 96
domsmakow.pl

Ognisko Artystyczne Nowolipie
ul. Nowolipki 9B
tel. 22 635 19 60
www.nowolipki.edu.pl

Aktualności

co w muranowskiej (i nie tylko) trawie piszczy

Sezon 2018/19
Spektakle, wydarzenia, projekty w Teatrze Collegium Nobilium

W nowym sezonie teatralnym czeka nas wiele wyzwań, zarówno w Akademii Teatralnej, jak i w samym Teatrze Collegium Nobilium.

Będzie to pierwszy rok, w którym zagramy aż **6 dyplomów** w Warszawie! Wydział Aktorski zawsze wystawiał cztery premiery, ale w nowym sezonie, po raz pierwszy w historii, Akademię ukończą studenci **Kierunku Teatru Muzycznego** i zaprezentują dwa spektakle dyplomowe.

Zaczynamy spektaklem muzycznym! Premiera „Warto było", w reżyserii Cezarego Studniaka odbędzie się 25 września w Warszawie. Bilety są już dostępne na stronie Teatru. Jest to **koprodukcja z Teatrem im. L. Solskiego w Tarnowie**. Tarnowska publiczność będzie musiała poczekać na swoją premierę do 9 listopada, ale jesteśmy przekonani, że się nie zawiedzie. Obsada jest podzielona pomiędzy studentów (wkrótce absolwentów) Akademii Teatralnej i aktorów Teatru z Tarnowa.

„Zbliża się 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, trzeba więc zorganizować pełne radości i optymistycznego patriotyzmu obchody. Jak z tym zadaniem poradzi sobie Generał Komitetu Specjalnego IV Batalionu Rezerwy im. Józefa Piłsudskiego Departamentu Do Zadań Specjalnych Komitetu Organizacji Parady Radości Pokoju Wolności i Szczęścia Anno Domini 2018, gdy za przygotowanie merytoryczne wielkiej parady zabierze się młody intelektualista i rozlazły humanista Marek Kosiuszek?"

Agata Duda-Gracz, laureatka Nagrody im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego za wybitne osiągnięcia artystyczne w dziedzinie reżyserii i scenografii, przygotuje ze studentami IV roku własną sztukę pt. „**Każdy musi kiedyś umrzeć porcelanko, czyli rzecz o Wojnie Trojańskiej**". Scenariusz **inspirowany** jest „Troilusem i Kresydą" **W. Szekspira**. Pani reżyser jest szczególnie doceniana za konsekwentne tworzenie oryginalnego teatru autorskiego. Warszawska publiczność sama będzie mogła ocenić jej pracę z naszymi aktorami już w **październiku**.

W styczniu, aktor i reżyser, a także wykładowca Akademii Teatralnej – **Cezary Kosiński** – będzie pracował z Wydziałem Aktorskim nad czwartą premierą sezonu 2018/19, a pod koniec lutego zawita do Teatru Collegium Nobilium **Monika Strzępka** – reżyserka, której prace są zawsze szeroko omawiane nie tylko w kręgach teatralnych, ale przede wszystkim – społecznych.

Kolejna styczniowa premiera jest jeszcze niespodzianką, ale wiadomo, że przygotuje ją wraz ze studentami **Artur Tyszkiewicz**, wspaniały reżyser, uczeń, między innymi, takiego mistrza jak Erwin Axer.

Wiosnę przyniesie na scenę **Daria Kopiec** – utalentowana reżyserka filmowa i teatralna. Będzie to ostatnia premiera sezonu.

Rok 2019 będzie dla nas niezwykle ważny również ze względu na **XX-lecie Teatru Collegium Nobilium**. Planujemy specjalne wydarzenia z tej okazji, w które zaangażujemy nie tylko wykładowców i studentów, ale również – znanych absolwentów Akademii Teatralnej, którzy pierwsze kroki stawiali na deskach TCN.

Młodzi reżyserzy zawsze mogli znaleźć miejsce dla swoich projektów w Akademii Teatralnej i w Teatrze Collegium Nobilium, ale od tego sezonu postanowiliśmy im poświęcić znacznie więcej uwagi. Otwieramy **Cykl Młodej Reżyserii**! W ramach tego projektu będziemy chcieli pokazać naszym widzom prace reżyserów, którzy stawiają swoje pierwsze kroki w tym zawodzie, chociaż czasem mają już na swoim koncie pierwsze sukcesy. Tak na pewno możemy powiedzieć o **Agnieszce Baranowskiej**, absolwentce Wydziału Reżyserii AT. Swoim spektaklem „**Stopklatka**" zainauguruje cykl już w **październiku**. Spektakl był doskonale przyjęty w Częstochowie i mamy nadzieję, że warszawska publiczność również go doceni.

Wojtek mając kilkanaście lat skoczył do wody. Nieudanie. Od tamtego czasu jest sparaliżowany – zaklęty w skorupie swojego ciała. Ma świadomość. Myśli i czuje. Wspomina. Kiedyś kochał kino – zwłaszcza oldschoolowe filmy, „bo są nieprawdziwe". Kiedy ulubiony superbohater przeskakiwał przez mur, „można było zrobić slow motion i zatrzymać to w stopklatce". Inaczej niż w życiu. Inaczej niż teraz. Wojtek miał marzenia. Przyjaciół. Dziewczynę. Miał rodziców, którzy byli nieznośni w swoim upominaniu: „Wiecznie w te gry, się kiedyś pomylisz i rodzinę wystrzelasz". Jedna sekunda, nieprzemyślana decyzja zmienia jego życie w wegetacje.

Wiosną tego roku Teatr otworzył **scenę dziecięcą**. Widzowie zgotowali spektaklom dla dzieci gorące przyjęcie, dzięki czemu **Mała Akademia** na stałe zagości przy ul. Miodowej.

Zapraszamy do śledzenia wszystkich naszych propozycji kulturalnych i życzymy Państwu wielu artystycznych wzruszeń w tym sezonie!

Teatr Collegium Nobilium jak zwykle zapewnia specjalne zniżki seniorom i studentom.

Godziny otwarcia Kasy Teatru, zostały zmienione:
pon. – pt.: 11.00 – 19.00 lub do rozpoczęcia spektaklu
sob. – niedz.: 13.00 – 17.00 lub do rozpoczęcia spektaklu
Więcej informacji na stronie **www.tcn.at.edu.pl**

GAZETA MURANOWSKA
PISMO WYDAJE: Fundacja AlterEdu
REDAKTOR NACZELNA: Monika Utnik-Strugała
SEKRETARZ REDAKCJI: Dorota Oraczewska, tel. 501 035 838
DZIAŁ HISTORIA: Ewa Kasperska
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Dariusz Miroński
KONTAKT Z REDAKCJĄ: ul. Karmelicka 26, 00-181 Warszawa tel. 501 035 838 email: gazetamuranowska@muranow.waw.pl
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji redagowania nadesłanych tekstów. Wszystkie materiały publikowane w „Gazecie Muranowskiej" mogą być przedrukowywane wyłącznie za zgodą redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.